

Natęctwa teat

„Drugi spektakl”, czyli drugi spektakl młodej reżyserki Anny Karasińskiej, to coś więcej niż żart z oczekiwania po świetnie przyjętym debiucie.

WITOLD MROZEK

Na scenie siedzą widzowie. A raczej grający ich aktorzy, przyglądający się publiczności naprzeciwko. „Drugi spektakl” Anny Karasińskiej zaczyna się od dowcipnego albumu teatralnych zachowań i natęctw. Widz, który chce ukradkiem przeczytać SMS-a. Widz, który nudzi się i walczy z przysypianiem. Widz zażenowany. Widz snujący fantazje erotyczne o obiekcie pożądania na scenie.

Rząd aktorów ilustruje komunikaty podawane z offu. Wychodzi z tego porywający niemy stand-up na siedząco. Karasińska doprowadziła zacytowane na śmierć Gogolowskie rozpoznanie: „Z czego się śmiejecie? Z samych siebie się śmiejecie”, do absurdu.

Premiera „Drugiego spektaklu” otworzyła poznański festiwal Bliscy Nieznajomi. To teatr z dziewięciu krzeseł i świetnego aktorstwa. Jeszcze nigdy nie widziałem artystów poznańskiego Teatru Polskiego w takiej formie. Karasińska buduje minimalistyczne przedstawienie na precyzyjnych, drobnych gestach. Na skupieniu, zmyśle obserwacji i umiejętności perfekcyjnego operowania szczegółem. No i na kpinie z teatralnego snobizmu. Druga połowa „Drugiego spektaklu” to gra w wyzwania: „chcę coś poczuć”, „chcę zobaczyć coś o...”. Aktorzy kolejno wchodzi między publiczność. Sytuacja stopniowo się zagęszcza, a oczekiwania stają trudne do spełnienia.

Na marginesie premiery można zadać pytanie, po co nam dziś teatr. Co sprawia, że wciąż paru procentom Polaków (statystycznie częściej: Polek) chce się szukać termi-

romana

nu w repertuarze coraz rzadziej grających scen, wydać parędziesiąt złotych i oglądać lepsze lub gorsze przedstawienia. Niektórzy krytycy narzekają, że nowy polski teatr coraz częściej zajmuje się sam sobą. Ale przedstawienia takie jak Karasińskiej nie są tylko narcystycznym artystycznym gestem. Mówią również o tych, którzy siedzą na widowni. Poza tym, skoro przyzwyczailiśmy się, że o własnym medium mówi proza czy poezja, dlaczego teatr nie miałby tego robić?

Tytuł „Drugi spektakl” jest zatem z branżowych oczekiwań po świetnie przyjętym debiucie Karasińskiej: „Ewelina płacze” w TR Warszawa. W stolicy Adam Woronowicz, Rafał Maćkowiak i Maria Maj zagrali stażystów mających odgrywać Woronowicza, Maćkowiaka i Maj - gdyż „oryginały” znalazły lepiej płatne zajęcia. Ale „Ewelina płacze” nie była tylko satyrą na kulturę prekariatu, na teatr podzielony coraz bardziej na niskobudżetowe „projekty” i superprodukcje o milionowych budżetach. Była również grą z aktorską intymnością. Aktorowi trudno zagrać, że nie gra; zagrać samego siebie. Woronowicz przygotowujący dowcipny monolog o tym, jak wcielić się w Woronowicza - trochę to przypomina sytuację z filmu Spike’a Jonze’a „Być jak John Malkovich”.

Karasińska pracowała wcześniej jako druga reżyser na planach filmowych u Grzegorza Królikiewicza i Mariusza Grzegorzka. W jej pierwszych przedstawieniach widać przewrotność, niezależność i dużą wrażliwość na widza i aktora, nieporównywalną z niczyją inną w dzisiejszym polskim teatrze. Czekam na trzeci spektakl. ●

„Drugi spektakl”, reż. Anna Karasińska, współpraca dramaturgiczna Ewelina Pankowska. Premiera: 13 maja 2016, Teatr Polski w Poznaniu, Scena Malarnia.